Nr. 202a. Dnia 24 lipca. Piątek. Dnia 12 (24) lipca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem. w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Krystyny Panny Męcz.
Sobota: Jakóba Pp. i Krysztofa. M.
Niedziela: Anny Matki N. M. Panny.
Poniedziałek: Natalji i Pantaleona.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 09.
Zachód „ „ 8 „ 02.
Długość dnia godzin 15 minut 52.
Ubyło „ „ 0 „ 50.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 57 w.
Zachód „ „ 2 „ 6 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 8° R.

Wtorek: Inocentego P. i Celsa M.
Środa: Marty i Serafiny P.
Czwartek: Abdona i Senneny M. M.
Piątek: Ignacego Lojoli i Heleny.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie [illegible]

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Lubomiry, jutro Sławosza.

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Dwa światy" (występ panny Noiret i p. Sobiesława); jutro „Rigoletto" (występ pana Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle" (pierwszy raz); jutro „Orfeusz w piekle". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Swiat: dziś „Król dziadów"; jutro „Król dziadów". (Godzina 8-ma wieczorem).

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zjazd pedagogiczny w Przemyślu.

Przemyśl, 18-go lipca.

Przebieg obrad drugiego dnia zjazdu i wycieczki do Dobromila, skreśliłem wam w krótkości w poprzednim liście (listu tego nie odebraliśmy, *przyp. red.),* tutaj zaś dam jeszcze krótkie sprawozdanie z trzeciego dnia, rezultat wyborów i zamknięcia.

Referat p. L. Dziedzickiego w sprawie zbierania funduszów celem rozszerzenia istniejących i zakładania nowych burs, przeznaczonych wyłącznie dla dzieci nauczycielskich, obudził ogólne zajęcie, rzecz ta bowiem związana jest ściśle z przyszłością stanu nauczycielskiego.

Sprawę tę popierał usilnie ostatni zjazd Towarzystwa w Tarnowie, a jednak pomimo załatwienia wszelkich przedwstępnych formalności, na ostatniej kadencji sejmu, dla braku czasu, załatwioną być nie mogła.

Referent podał cyfry statystyczne, przedstawiające stan 10-ciu burs istniejących w Galicji. W bursach tych na 370 uczniów jest zaledwie 46 synów nauczycielskich.

Dyskusja, która się wywiązała, dotyczyła tylko pomniejszych okoliczności, poczem wnioski p. Dziedzickiego z poklaskiem przyjęto.

Sprawozdanie komisji rachunkowej pomijam dla braku miejsca.

Zdała także sprawę ze swych czynności komisja specjalna, obradująca na posiedzeniach sekcyjnych nad wnioskami samoistnemi członków. Nauczyciele podali ich bardzo dużo, komisja zdołała przedyskutować 23, z tych jednak tylko kilka mogło wziąć pod obrady zgromadzenie ogólne, pozostawiając resztę, jak się to dla braku czasu zwykle dzieje, do załatwienia zarządowi głównemu.

Wnioski te, z tytułów tylko znane zgromadzeniu, obracają się wszystkie w zakresie materjalnego i prawnego stanowiska nauczyciela. Powtarzają się one oddawna, a zawsze z bardzo małym lub żadnym skutkiem.

Wybory wypadły w myśl propozycji zarządu głównego.

Prezesem został wybrany ponownie i prawie jednogłośnie radca szkolny Sawczyński, wiceprezesem radca szkolny dr Gerstman.

Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zasłużonych zmarłych członków: księgarza Karola Wilda, dra Tadeusza Żulińskiego i Józefa Obsta.

Zamykając zjazd, prezes wyraził nadzieję pomyślnego załatwienia owej materjalnej i prawnej sprawy, która nazbyt zajmowała nauczycieli na ostatnich zjazdach i zarazem wyraził gorące życzenie, aby sprawy pedagogiczne przeważnie były odtąd przedmiotem obrad.

Przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie.

Tegoż dnia odbyła się w salach ratusza uroczysta pożegnalna uczta, na której między wielu mowami odznaczało się poważne a piękne (choć niemieckie) przemówienie jenerał-porucznika barona Hempfling'a.

Dziękował on za toast, wzniesiony na cześć armji, oddając pierwszeństwo armji nauczycielskiej, która przygotowuje żołnierzy. „Tylko mądry żołnierz—mówił—nie będzie niszczycielem, ale obrońcą tego, co wieki zdobyły, co szkoła zbudowała."

Jako osobliwość (dla nas przynajmniej) zaznaczamy, że na tejże uczcie znajdował się przy stole honorowym i przemawiał po rusińsku chłop w białej sukmanie Mikołaj Oleszko, który jest członkiem rady powiatowej.

W. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W ciągu pierwszego kwartału r. b. przyszło przez komory celne towarów sprowadzonych z zagranicy kolejami żelaznemi 9,406,295 pudów, a mianowicie przez Sosnowice 3,762,096 pudów, Aleksandrów 1,297,099, Mławę 1,227,888, Granicę 615,061, Libawę 520,488, Rewel 451,835 pudów, Wierzbołów 426,040, Grajewo 257,053, Wołoczyska 250,526, Ungeni 325,057, Radziwiłłów 174,421, przez Poti i Batum 65,780 pudów. W porównaniu z tymże samym perjodem r. z. sprowadzono tą drogą towarów mniej o 242,540 pudów.

= W tych dniach do zarządu kolei dąbrowskiej nadeszło zatwierdzenie ministerjalne przepisów projektowanej kasy emerytalnej dla pracowników tejże instytucji. Otwarcie nowej kasy nastąpi w krótkim czasie.

= W ubiegłym roku szkolnym w instytucie muzycznym kształciło się 122 uczniów i 221 uczennic, razem 343 osób. Z tej liczby uczęszczało do klas: fortepianowej oddziału wyższego 71 uczennic i 12 uczniów, do oddziału niższego uczniów 15 i uczennic 135; śpiewu solowego uczennic 16 i 1 uczeń; skrzypcowej uczniów 39 i 1 uczennica; organowej 10 uczniów, wiolonczeli 6, kontrabasu 5, trąbki 7, klarynetu 9, waltorni 5, oboju 4, fagotu 4, fletu 5 i puzonu 3. Z ogólnej tej liczby, 30 ukończyło instytut i otrzymało patenta lub świadectwa.

= W ciągu ubiegłego tygodnia władza policyjna skonfiskowała, pociągnąwszy winnych do odpowiedzialności sądowej: 89 funtów psującego się mięsa, 43 funtów zgniłych ryb, 30 funtów zgniłych śledzi, 16 wiader 34 garncy i 1 kwartę zafałszowanego mleka, 1 koszyk zgniłych gruszek i 6 garncy niedojrzałych i zgniłych jagód.

= Kancelarja cyrkułu bielańskiego przeniesioną została na plac Muranowski do domu nr 6*b*.

= Z teatru i muzyki.

* Z występami p. Bandrowskiego, śpiewaka sceny lwowskiej, stała się rzecz osobliwa.

Przed rokiem, czy przed dwoma, p. Bandrowski debiutował jako tenor operetkowy w teatrze przy ulicy Królewskiej w „Pięknej Galatei" i nie powiodło mu się zupełnie.

23)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Porównanie to było bolesnem dla pani Słońskiej, czuła się może więcej upokorzoną własną powierzchownością, jak strojem. Największa jednak różnica istniała teraz pomiędzy wyrazem twarzy tych dwóch kobiet.

Na niewyrobionej, okrągłej niegdyś fizjognomji pani Słońskiej, która pomimo wieku zachowała naiwne zdziwienie i bezświadomość pierwszej młodości, wyryły się troski, smutki, żale i niepokoje lat ostatnich wyraźnemi zgłoskami; była ona przygnębioną i onieśmieloną nieszczęściem, blade jej czoło, okolone siwemi włosami spuszczało się z smutnem poddaniem pod ciężarem losu, który ją przygniatał. Oczy jej zdawały się spoglądać na świat przez mgły łez, a głos nawet nabrał skarżących się brzmień, jakby odzywały się w nim tłumione westchnienia.

Prawdziwie, jeśli Felicja chciała, by matka jej nie wyglądała ani zbyt młodo, ani zbyt zadowoloną, aż nadto dopięła swojego celu.

Na pani Bajorskiej przeciwnie, znać było życie czynne, przyjemne, zadowolenie z samej siebie i z własnego położenia, którego była głównym filarem. Rysy jej regularne, chłodne, formalne, tchnęły nieco dumnym spokojem i pewnością siebie, jaką daje nieograniczone i niekwestjonowane panowanie.

Przywitała dawną koleżankę grzecznie, ale z tym odcieniem, który określa odrazu granice położenia społecznego i kładzie tamę wszelkiej poufałości.

Koleżeńskie nawyknienia, jak nazywanie się po imieniu, oddawna ustało pomiędzy niemi, ale gdyby tak nie było nawet, to pani Słońska w tej chwili nigdy nie śmiałaby nazwać wprost Zuzią tej wykwintnej kobiety, ubranej w plusze i atłasy, pomieszane kunsztownie wedle ostatniej mody, ręką artystycznej krawcowej.

Rozmawiając z nią, pani Słońska, która całe życie miała słabość do stroju, przyglądała się z poszanowaniem i chciwą ciekawością skomplikowanej mieszaninie falban, plis, buf itp. które składały tak misterną całość; przyglądała się z rodzajem zazdrości kruczym włosom i błyszczącym oczom gospodyni domu, zapytując z przerażeniem przeciwległego zwierciadła, do czego była przy niej podobna. A zwierciadło odpowiadało jej smutnem odbiciem jej własnej postaci, że była plamą wpośród otaczającego ją zbytku.

— Pani byłaś wczoraj u mnie—rozpoczęła gospodyni po pierwszych powitaniach—przykro mi prawdziwie, żem nie była w domu i że pani trudzić się musiałaś dwa razy.

Pani Słońska odpowiedziała jak należało, iż mniejsza o utrudzenie, skoro miała szczęście obecnie widzieć panią naczelnikową, a jako osoba mająca nieco światowej wprawy, wtrąciła, iż patrząc na nią, sądzi, że od wyjścia z pensji minęło zaledwie lat parę, bo nigdy piękniejszą nie była.

Pani Bajorska przyjęła ten komplement łaskawie, jako rzecz sobie należną, a następnie przypomniawszy sobie zapewne garnitur tumakowy, zapytała jak przystało dobrej monarchini, czem mogłaby jej się przysłużyć? To jednocześnie dowodziło, że pani Bajorska nie brała za prostą wizytę bytności u siebie pani Słońskiej i nie upoważniała jej do takowej.

Wówczas matka Adolfa wypowiedziała swoją prośbę.

Pani Bajorska wysłuchała ją cierpliwie, poprawiając od czasu do czasu koronkę mankietów.

— Doprawdy—wyrzekła, kiedy skończyła wreszcie—tak mało wiem co dzieje się w biurze, iż myślałam, że syn pani dawno etat otrzymał. Są to sprawy mojego męża, prawdziwie niepojmuję, co się to stać mogło. Ja, przyznaję się, zazwyczaj więcej myślę o balach i zabawach moich córek, któremi jestem umęczona, niż o rzeczach... o rzeczach, które właśnie do mnie nie należą.

Mówiąc to, jak wszyscy wielcy dyplomaci, pani Bajorska miała tak dobroduszną minę, przyznawała się ze wstydem i wahaniem do swoich światowych

Wczoraj słyszeliśmy go w partji serjo i jako Jontek w „Halce“ przedstawił się przyzwoicie.

Co się stało przez ten czas—i jakim sposobem nie podoławszy operetce, p. Bandrowski stał się możliwym w operze?

Prawdopodobnie artysta pracował, uczył się i nauczył się, czego mu powinszować wypada, nie łamiąc sobie głowy nad drogą, jaką do tego doszedł.

W obecnej chwili śpiewak lwowski rozporządza subtelnem *tenorinem*, które z wyjątkiem kilku tonów nieprzyjemnie gardłowych, w skali dość rozległej brzmi wcale dźwięcznie.

Zresztą i tę emisję z gardła możnaby może umotywować *tremą*, która artysty nie opuszczała przez cały drugi akt i odjęła wiele ekspresji arji „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno!“

Przypuszczenie nasze zdawał się potwierdzać akt trzeci i dobrze w nim wypowiedziane recitatiwa, wreszcie arja „Szumią jodły“ odśpiewana już śmiało, ze sporym zasobem szczerego uczucia i z poprawnością frazowania, zdradzającą staranne studja.

Słowem, dla pamiętających pierwszy niefortunny debiut p. Bandrowskiego, artysta zatarł wczorajszym występem niekorzystne wrażenie i przedstawił się o wiele sympatyczniej, o czem zaświadczyła publiczność, darząc kilkakrotnie debiutanta zachęcającym oklaskiem.

* Pani Lüde w początkach przyszłego tygodnia udaje się za urlopem do kąpiel w Zoppot; p. Rapacki zaś do Marjenbadu.

* Wczoraj w teatrze Nowym odbyła się jeneralna próba z wznowionego „Orfeusza w piekle”.

* W sobotę w teatrze Nowym odbędzie się próba jeneralna ze sztuki ludowej p. Gutowskiego pt. „Surdut i siermięga”.

= Z teatrzyków ogródkowych.

Dziś w teatrzyku „Belle-vue“ odbędzie się jeneralna próba z trzyaktowej komedji p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Wyprawy kąpielowe.“

Na próbie obecnym bedzie dyrektor teatru krakowskiego p. Stanisław Koźmian i jak słyszeliśmy, udzielić ma aktorom miejscowym stosownych informacyj.

Sztuka wspomniana wystawioną będzie po raz pierwszy na scenie tego teatrzyku w dniu jutrzejszym.

= Zakład dla biednych matek.

W dniu 18-ym b. m. otwartym został zakład dla biednych matek i dzieci przy ul. Marszałkowskiej nr 56, mieszczący obecnie 7 łóżek.

Do zakładu tego kobiety spodziewające się słabości, przyjmowane będą bezpłatnie.

Lekarzem zakładu jest dr Wacław Horoch, który udziela wszelkich informacyj codziennie, między godz. 8-mą a 10-tą rano, w samym zakładzie.

Otwarcie tego zakładu jest pierwszym czynnym objawem działalności świeżo zawiązanego Towarzystwa opieki nad biednemi matkami oraz ich dziećmi.

= Pamiątki miejskie.

W dzielnicy staromiejskiej, a mianowicie przy rogach ulic: Celnej, Gnojnej, Kanonji (tak zw. dawniej Dziekanji) i wielu innych, znajdują się jeszcze płyty kamienne z wyrytemi na nich staremi nazwami ulic.

Niemniej na placu Zamkowym i Starem Mieście dają się spostrzegać ryte w kamieniu herby miasta.

Wszystkie te starożytne tablice giną pod warstwą farby, którą malarze przy restaurowaniu domów pokrywają zabytki.

Sądzimy, iż tablicom tym należałoby się większe poszanowanie...

= Skazane na śmierć głodową.

Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o wpuszczeniu do Ogrodu saskiego przez niewiadomą osobę dwóch wiewiórek.

Zwierzątka te, zostawione własnemu przemysłowi, cierpią straszliwy głód, ponieważ roślinność Ogrodu nie stanowi dla przybyszów pożywienia.

W dniu wczorajszym, wczesnym rankiem, grono osób w pobliżu cukierni przyglądało się scenie pożerania wróbla przez jedną ze zgłodniałych wiewiórek.

Rzesza kolegów męczennika głośnym świergotem oponowała przeciwko napaści.

Tylko ostateczny głód skłonił wiewiórkę do szukania tego rodzaju strawy.

Byłoby do życzenia, aby zarząd Ogrodu przedsięwziął jakiś środek zapobiegający morzeniu głodem dwojga małych stworzonek.

= Szczególne.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w trzy dni po samobójstwie Stan. Hertza, pozbawił się życia w Berlinie Hertz, wspólnik firmy Zehrman, a w Tygarze czeladnik firmy zegarmistrzowskiej, także Hertz, rodem z Wołynia, mający rodzinę w Warszawie.

Niemniej szczególnem jest, iż *Kaliszanin* zamieszcza wiadomość nekrologiczną o zgonie trzech starców, którzy zmarli w jednym tygodniu, licząc po 85 lat.

= Garkuchnie przenośne.

W dzielnicach fabrycznych zauważyliśmy kobiety roznoszące w obiadowej porze gorącą strawę w stosownie przyrządzonych piecykach.

Nieżonaci wyrobnicy chętnie korzystają z innowacyjnego handlu, przenosząc ciepły posiłek nad przekąski w karczmie.

= Zgniłe owoce.

Jedna z osób wiarogodnych w dniu wczorajszym okazywała nam nawpół zgniłe śliwki, nabyte tegoż dnia w pewnej renomowanej owocarni.

Jeżeli przekupniów ulicznych za sprzedaż szkodliwych dla zdrowia owoców spotyka surowa kara, sądzimy, iż pierwszorzędne a znane z drożyzny sklepy powinnyby nie wywoływać potrzeby rozciągnięcia nad niemi także pilniejszej sanitarnej kontroli.

= Z ulicy Trębackiej.

Właściciele sklepów w części ulicy tej, sąsiadującej z Wierzbową, błagają coraz natarczywiej o wykończenie chodnika, nad którym pracę przed kilkoma tygodniami rozpoczęto i w połowie zawieszono.

Interesa ich cierpią mocno wskutek utrudnienia komunikacji.

= Wygodniś.

W dniu wczorajszym na Krakowskiem-Przedmieściu wyłokił się tramwaj.

Pasażerowie widząc ciężką pracę konduktora i woźnicy, wysiedli, aby osobiście dopomódz służbie...

Jedna z młodych pań własną rączką... udawała, iż popycha wagon, za co otrzymała ogólną podziękę...

Wyjątek stanowił tylko dość młody mężczyzna, który nie wstając z siedzenia, najobojętniej przypatrywał się pracy współpasażerów.

Gdy ktoś z publiczności zwrócił jego uwagę, że powinienby wysiąść a nawet pomagać, młody człowiek odparł, iż „nie ma głupich“...

Możnaby sądzić zupełnie przeciwnie...

= Miły konkurent.

W domu państwa S. przy ulicy S. bywał od roku młody człowiek, starający się o rękę pięknej 17-letniej ich jedynaczki.

Po kilku miesiącach bywania zdołał on pozyskać zaufanie przyszłego teścia do tego stopnia, że wiedząc o szczupłych jego dochodach, p. S. powierzył mu zarząd domu, dał mieszkanie i wyznaczył przyzwoitą pensję.

Z początku kandydat na zięcia bardzo pięknie wywiązywał się z przyjętych obowiązków, ale przyszła chwila krytyczna.

Państwo S. wyjechawszy na letnie mieszkanie do posiadłości własnej, położonej o kilka mil od Warszawy, powierzyli domniemanemu zięciowi odbiór komornego za kwartał.

Pokusie większej gotówki nie mógł się oprzeć młody człowiek...

Zabrał pieniądze i opuścił Warszawę, zawiadamiając listownie p. S. iż żenić się nie może.

Oszukany ojciec miał w pierwszej chwili zamiar na drodze prawnej ścigać winnego, zaniechał tego jednak z uwagi, iż nikczemny czyn miłego konkurenta uwalnia jego córkę od połączenia się z człowiekiem bez charakteru, któryby nie mógł zapewnić jej szczęścia.

Fakt ten, najzupełniej autentyczny, podajemy bez komentarzy.

= Złodziej w samotrzasku.

W dniu wczorajszym przy ulicy Czerniakowskiej, dwudziestoletni Szymon D. starał się przeleźć przez parkan, po za którym leżał węgiel kamienny.

Wyprawa wszakże nie udała się, dzięki ostrym gwoździom, które zaczepiwszy o odzież niedoszłego przywłaszczyciela, nie puszczały go z miejsca.

Na hałas nadbiegła służba i zdjąwszy chłopaka, odprowadziła do właściciela węgla.

Otrzymał on surowe napomnienie i zagrożenie, że na wypadek powtórzenia usiłowań, oddany zostanie w ręce władzy.

= Zabójstwo w aptece.

Wczoraj w południe, w aptece p. Różyckiego na Pradze, przy ulicy Targowej, pracujący tamże jako uczeń 18-letni Denis Kopystyński, pokłóciwszy się z pomocnikiem prowizora tejże apteki, Janem Hodyńskim, kiedy ten ostatni uderzył Kopystyńskiego w głowę, rzucił się nań z trzymanym w czasie kłótni nożem i zadał mu śmiertelną ranę w szyję.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, ranny niezadługo później zmarł.

Zabójca, po spełnionym czynie udał się sam do cyrkułu i zawiadomił o wszystkiem policję.

Śledztwo zarządzono.

= Kradzież.

Pozostająca w obowiązku u p. Manasa C., zamieszkałego przy ulicy Podwal pod nrem 13-ym. mamka Hana Gerczak, zabrawszy, podczas nieobecności chlebodawców, złoty zegarek z takimże łańcuszkiem, broszę, medaljon, kolczyki z bry-

---

nawyknień, iż niepodobna ją było o kłamstwo posądzić.

I naturalnie pani Słońska uwierzyła jej na słowo, bo jakżeż mogła nie wierzyć tak pięknej, tak strojnej kobiecie, kobiecie, która posiadała tak wykwintny salon.

— Nic dziwnego—szepnęła—nic dziwnego; kiedy mąż mój urzędował, ja także niewiedziałam o niczem.

Na wspomnienie męża i dawnych czasów, łzy cisnęły jej się do oczu. Ale pani Bajorska, która już kilka razy podobne łzy widziała i nie miała najmniejszej ochoty wysłuchać żalów długich i mało interesujących, uśmiechnęła się w duchu z naiwności pani Słońskiej, która się do niej równała i przerwała pośpiesznie:

— Tak, tak, już to my, kobiety, nie lubimy zajmować się interesami, to nie nasza rzecz.

— W takim razie—wyrzekła zafrasowana pani Słońska, biorąc te słowa w literalnem znaczeniu—może byłoby lepiej, gdybym mogła się zobaczyć z samym panem naczelnikiem...

Mówiła to bardzo nieśmiało, podnosząc na swoją koleżankę błagalne oczy, żeby ona jej to widzenie się ułatwiła.

Pani Bajorska pochwyciła z żywością:

— Toby się na nic nie zdało, znam dobrze mojego męża, on nie cierpi gdy go nudzą prośbami, bo przecież łatwo zrozumieć, że w jego położeniu jest niemi zarzucony.

— Prawda. Więc jakże tu zrobić?

I znów zwracała na nią błagające spojrzenie.

— Jakby tu zrobić?—troszczyła się niby pani Bajorska...

Potem dodała, zdobywając się na wielkie postanowienie:

— Wie pani co? to już chyba ja z nim pomówię...

Na tak wspaniałomyślne oświadczenie, wdzięczność pani Słońskiej nie miała granic.

— Pani!—zawołała ze łzami w oczach, składając przed nią ręce jak do modlitwy — byłabyś naszą Opatrznością! Gdybyś mogła wiedzieć jak bardzo nam na tem zależy... mąż mój służył krótko, z emeryturki, jaką mi przyznano, wyżyć niepodobna. Pani może tego nie rozumiesz, ale dla nas... dla nas jest to kwestja życia lub śmierci.

Kto inny byłby z pewnością wzruszony uczuciem, z jakiem malowała w krótkich słowach położenie swoje i całej rodziny, zwracając się do dawnej koleżanki, która mogła ją z niego wydźwignąć. Ale pani Bajorska nie posiadała tak miękkiego serca. Gdyby je bowiem posiadała, nie miałaby z pewnością ani tak świetnego domu, ani willi pod Warszawą, ani rozległych interesów, które przynosiły jej tak znakomite korzyści; nie mogłaby ani stroić siebie i córek, ani wydawać wspaniałych balów, słowem, nie byłaby kobietą, która zawsze będąc panią siebie, umiała też panować nad swojem otoczeniem i stać się rzeczywistą głową domu.

To też pani Zuzanna nie odstąpiła dla tej czułej apostrofy od zwykłego trybu postępowania, chociaż nie zaręczymy, czy nie było chwili, chwili krótkiej, jak mgnienie oka, w której łzy i prośby pani Słońskiej, w połączeniu z garniturem tumakowym, zaważyły silnie na szali losu Adolfa. Prezent był wprawdzie niewielki, ale ci ludzie byli rzeczywiście biedni, zresztą to, o co prosili, należało im się z prawa. A jakkolwiek pani Zuzanna obchodziła się z prawem bez ceremonji, przecież wiedziała, że żadnej struny zbytecznie natężać nie należy. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby w drugim salonie panna Mania nie zasiadła do fortepianu i nie zaczęła wygrywać poloneza Szopena.

Tak jest, polonez Szopena w najniewinniejszej myśli egzercytowany przez córkę, sprawił zupełny przewrót w losach biednej rodziny. A stało się to za pomocą kojarzenia wyobrażeń i myśli, łatwego do zrozumienia. Mania egzercytowała poloneza, ażeby popisać się nim przed gośćmi na wieczorze, jaki matka wydawała z powodu jej imienin. Na tym wieczorze miała mieć błękitną suknię, a do skompletowania tualety potrzeba było medaljonu z turkusami, który miał być tak właściwym prezentem w dniu imienin, a który Chaja właśnie ofiarowała jako cenę etatu Rozmińskiego.

Pani Bajorskiej stanęła w myśli radość, jaką córce sprawi ten medaljon, jak ładnie będzie w nim wyglądać, a miłość oraz duma macierzyńska, dwa jedynie rozwinięte w niej uczucia, stłumiły szybko niewczesne rozczulenie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

łantami, pierścionki i t. p. kosztowności, ogólnej wartości około rs. 300, zbiegła.

= Jeszcze kradzież.

Z mieszkania Benedykta K., przy ulicy Chmielnej pod nr 34-ym, niewiadomi złoczyńcy, dobrawszy się do mieszkania za pomocą wytrychów, skradli różnej garderoby, oraz gotówki na ogólną sumę rs. 170.

Śledztwo, celem wykrycia sprawców kradzieży, zarządzono.

= Przez okno.

Nocy onegdajszej z mieszkania utrzymującego skład węgli przy ulicy Sewerynów pod nrem 12-ym Jana N. skradziono różnej garderoby, oraz rewolwer 6-cio strzałowy najlepszego systemu, przyczyniając właścicielowi szkody na 110 rs.

Podejrzany o spełnienie tej kradzieży Wincenty S., który przybył z powiatu mazowieckiego do Warszawy na zarobek, uciekł.

= Ujęty.

Ajenci wydziału śledczego P. Makarow, W. Handwerk i A. Wichrowski, ujęli przy ulicy Marszałkowskiej nr 6 zbiega z Syberji Moszka Frenkla.

Aresztowany, skazany był w roku 1883-im na osiedlenie w bardziej oddalonych gubernjach syberyjskich, za puszczanie w obieg fałszywych banknotów.

= Wypadki z dziećmi.

Wczoraj w domu nr 15 przy ulicy Zakroczymskiej, 4-letnia córeczka szewca Anna S., spadła ze schodów 1-go piętra, raniąc się nieszkodliwie w prawy bok.

Dziewczynkę pozostawiono na kuracji u rodziców.

Podobny wypadek zdarzył się także w dniu wczorajszym przy ulicy Łuckiej pod nrem 17-ym.

Znajdujący się tamże przy babce swojej, 7-letni Stanisław G., bawiąc się z dziećmi w sieni 2-go piętra, spadł z okna tamże mieszczącego się, na podwórze, poniósłszy dwie niebezpieczne rany w głowę.

Biedne dziecko, bez nadziei utrzymania przy życiu, odesłano na kurację do szpitala w domu przytułku i pracy.

= Bez wieści.

Zamieszkały przy ulicy Freta pod nrem 41-ym, szewc, Władysław Laskowski, wyszedłszy onegdaj z domu, przepadł bez wieści.

Przedsięwzięte poszukiwania nie naprowadziły na ślad zaginionego.

= Tajemnicze zwłoki.

W dniu onegdajszym rano w domu pod nrem 7-ym przy ulicy Granicznej, znaleziono nagie zwłoki mężczyzny, około 50 lat mieć mogącego.

Zarządzone śledztwo wykazało, iż zmarły nazywał się Józef Bajewski i nie był nigdzie meldowany.

Zwłoki złożono w kostnicy cmentarza powązkowskiego aż do zejścia władz sądowo-lekarskich, śledztwo zaś, celem wykrycia powodu śmierci nieboszczyka, prowadzone jest w dalszym ciągu.

= Przy pracy.

Wyrobnik Grzegorz K. będąc zajęty zdejmowaniem z wozu beczek z cukrem, przez własną nieostrożność upuścił jedną z nich na nogi.

Nieszczęśliwy człowiek z pogruchotanemi stopami i silnemi obrażeniami na ciele, odwieziony został w stanie nieprzytomnym do szpitala.

= Nieszczęśliwy wypadek.

Panna R. zamieszkała przy ulicy Siennej, powróciwszy wczoraj rano podczas ulewy do domu dorożką, pośliznęła się przy wysiadaniu i upadła na kamienie tak nieszczęśliwie, że złamała rękę.

= W bójce.

Wczoraj do szpitala praskiego dostawiono Teodora F., który w kłótni z Janem Kotalskim, za rogatkami ząbkowskiemi, został przezeń uderzony kamieniem w nogę tak silnie, iż ta uległa złamaniu.

= Nieostrożna jazda.

Mieszkaniec gminy Czyste Jan G., przejeżdżając w dniu wczorajszym wozem drabiniastym około glinianki za rogatką jerozolimską, przez nieostrożność wpadł wraz z wozem i koniem w wodę.

Rychła pomoc udzielona tonącemu, zdołała wyratować go od śmierci, wóz udało się także wydobyć z wody, koń jednak utonął.

† Wspomnienie pośmiertne.

Przed niedawnym czasem zmarł w dobrach rodzinnych Rożniatowie, gubernji kaliskiej, dr med. **Teofil Pieczyński.**

Urodzony w Uniejowie dnia 20-go lutego 1810-go roku, chodził do szkół w Kaliszu, następnie zaś w Krakowie.

W 17-ym roku życia zapisał się do wszechnicy wileńskiej, następnie przeniósł się na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego.

Później w Paryżu przykładał się do ulubionego przedmiotu i tam dnia 30-go marca 1837-go r. pozyskał stopień naukowy, na podstawie rozprawy: *Essai sur la fièvre puerperale epidemique*, drukowanej w ćwiartce w Rignoux.

Odtąd przez 20 lat zajmował się praktyką lekarską we Francji, a mianowicie w Bayeux, Lurcy-Levy i Sancoins.

W r. 1856 ym wrócił do kraju i na ziemi ojców oddał się rolnictwu.

Nekrologista jego w *Kaliszaninie* powiada, że „stał zawsze tam, gdzie wzniosłe tylko stawały umysły i serca, pracował na polu zdrowe tylko wydającem owoce i nigdy nie żył dla siebie jednego.”

Pod koniec życia posyłał artykuły do *Kosmosu* i do pism francuskich.

= Choleryna w Zawierciu.

Medycyna podaje opis przebiegu choroby panującej w Zawierciu, nadesłany jej przez miejscowego lekarza dra Löwy.

Z opisu tego okazuje się, iż choroba ta jest najpospolitszą choleryną, pojawiającą się corocznie w gorącej porze, zwłaszcza wśród ludności niewstrzemięźliwej, żyjącej w najgorszych warunkach sanitarnych, ale nie kończącą się nigdy śmiercią (z wyjątkiem starców i dzieci), oraz niezaraźliwą.

Do dnia 19-go b. m. zachorowało na cholerynę w Zawierciu 118 osób, z tych 87 dorosłych a 31 dzieci.

Z tej liczby 83 dorosłych wyzdrowiało, 4 pozostaje w leczeniu, nikt nie umarł.

Z dzieci 23 wyzdrowiało, 5 umarło, 3 pozostaje w kuracji.

= Sprawka cyganów.

Z Nowej Aleksandrji donoszą nam, iż przeciągająca w tych dniach przez to miasto banda cyganów, dała się we znaki wielu mieszkańcom Warszawy, bawiącym obecnie w tej uroczej miejscowości.

Cyganie korzystając ze złego dozoru mieszkań „letników“, wiele z nich ograbili do szczętu.

Między innemi okradziono mieszkanie pani Tr., małżonki redaktora jednego z pism tutejszych.

Za cyganami wyprawiono pogoń, ale bezskutecznie.

Wolni synowie Romancela przepadli bez śladu.

= Napad i rabunek.

Warsz. dniew. donosi, że w nocy z dnia 14-go na 15-ty b. m. w gminie Falenty w pow. warszawskim, niewiadomi złoczyńcy, w liczbie sześciu, napadli na przejeżdżającego szosą radomską Jakuba Weinberga z Nowego Miasta w pow. rawskim.

Napadniętemu, któremu towarzyszyła żona i czworo dzieci, rabusie zabrali 200 rs. w gotówce, 1100 rs. w dwóch listach zastawnych i 3000 rs. w wekslach.

Jednego z uczestników rabunku izraelitę Chila Ro....lda przytrzymano w Warszawie i poszkodowani poznali go.

Wspólnicy Ro....lda są poszukiwani.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Pobielanie domowe naczyń kuchennych.

O ile jest ważnem pobielanie miedzianych naczyń kuchennych, wykazuje najlepiej statystyka, notując liczne wypadki otrucia, płynące z niezachowania tego warunku. Zasada pobielania funduje się na odrębnych chemicznych własnościach dwóch metali, cyny i miedzi, przy łączeniu się z tlenem powietrza. Miedź zakwasza się bardzo łatwo, a produkt, będący wynikiem tego związku, ma własności trujące dla organizmu. Cyna łączy się z tlenem mniej energicznie, niedokwas zaś jej jest nieszkodliwy. Na tej więc różnicy w hygjenicznych własnościach, formujących się produktów, opiera się pobielanie. Powłoka cynowa, pokrywająca miedź, zabezpiecza tę ostatnią od rdzewienia, czyniąc tym sposobem nieszkodliwemi do użytku kuchennego naczynia miedziane, które znowu zkądinąd do tego użytku są najodpowiedniejsze. Pobielanie dokonywa się w sposób następujący: zeskrobać wnętrze rądla na całej powierzchni i takową posypać solą amoniakową. Rozgrzać naczynie na ogniu, rozprowadzając topniejącą sól po wszystkich miejscach za pomocą flejtucha z pakuł; następnie wlewa się do naczynia, wciąż nagrzewając roztopioną w żelaznym tyglu cynę, rozprowadza się ją najdokładniej tymże samym flejtuchem, a resztę pozostałej cyny zlewa się jako niepotrzebną. Używana do pobielania cyna powinna być w dobrym gatunku, czysta. Dodaje się bielidłu większej trwałości, dodając do topionej cyny, nagrzewanej w tyglu do czerwoności, obrzynków z angielskiej blachy w stosunku jednej części blachy na sześć cyny. Stosunek wagowy.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym numerze wieczornym umieszczony został przypadkowo na str. 3-ej w szp. 2-ej artykulik p. n. „Z rynku cukrowego“, napisany kilka dni temu, jeszcze przed nadejściem wiadomości o zatwierdzeniu premji od cukru, o którem już w piśmie naszem donieśliśmy. Z tego powodu początkowe wyrazy tego artykuliku są sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 23-go lipca.— W tutejszych sferach urzędowych panuje przekonanie, że Afganistan w żadym razie nie może być powodem do wojennego zaniepokojenia Europy, naprzód dla tego, iż lord Salisbury przez samo położenie dzisiejsze Anglji zmuszonym jest do ustępstw; powtóre, że o kilka kilometrów odległej ziemi, żaden rząd w Anglji nie mógłby ryzykować miljonów funtów i tysiące ludzi, celem prowadzenia wojny, któraby wstrząsnęła trzema częściami świata; po trzecie, ponieważ żądania Rosji wydają się uzasadnionemi. Jeżeli bowiem ma otrzymać przestrzenie przed wąwozami zulfikarskiemi, to musi dbać o to, aby takowe nie były poprzerywane kawałkami terrytorjum afgańskiego. Za prawdopodobną uważaną jest pogłoska, że obie strony sporne mają się zdać ostatecznie na rozstrzygnięcie komisj która na miejscu się zbierze. Tym sposobem zatargowi odebranym zostanie charakter niepokojący. Rosja osiągnie cel swoich żądań, a lord Salisbury długo jeszcze będzie znosił następstwa błędów polityki Gladstone'a.

Berlin 23 go lipca.—W tutejszych kołach kompetentnych odmawiają uprawnienia ustawicznie przez prasę angielską okazywanemu pessymizmowi w poglądach na dalsze losy sprawy afgańskiej. Zapewniają, że Rosja nie zamierza utrudniać nowemi żądaniami prowadzonych układów, ani też opóźniać ich toku, ale pragnie raczej rychłego zakończenia takowych. Powolny tok rokowań tłómaczy się naturą sprawy, tudzież wytrwałością, z jaką obie strony bronią sfery swych interesów. Zarządzono wszelkie środki, aby prowadzone układy nie doznały przerwy przez nowe zajścia wojskowej natury na granicy afgańskiej.

Paryż 23-go lipca.—Rząd zakłada w Montpellier szkołę wojskową dla marokańczyków. Poselstwo marokańskie udało się tamże.

Paryż 23-go lipca.—W raportach rządowych o walkach w Kambodży wyszczególniony został zaszczytnie kapitan Yarnowski (może Żarnowski, albo Tarnowski, albo wreszcie Janowski? *przyp. red.*).

Londyn 23-go lipca. — Pierwsza część wojsk angielskich z Sudanu, złożona z korpusu wielbłądowego, przybyła do Londynu. Ludność powitała żołnierzy z entuzjazmem i oblega ich, wypytując o szczegóły kampanji afrykańskiej.

Belgrad 23go lipca.—Rząd bułgarski przyzwolił właścicielom łąk pod Bregową, położonych na terrytorjum spornem pomiędzy Bułgarją i Serbją, aby wykonali zbiór siana. Fakt ten zdaje się wskazywać, iż rząd bułgarski zmienił swoje zapatrywania na kwestję sporną, która doprowadziła w swoim czasie do zerwania stosunków dyplomatycznych. Rząd tutejszy żywi ochotę do zgody, oczekuje wszakże inicjatywy do nowych układów ze strony Bułgarji.

Konstantynopol 23-go lipca. — Oczekiwanym jest tutaj gubernator jeneralny wschodniej Rumelji. Przybywa on na wezwanie wielkiego wezyra, który życzył sobie otrzymać odeń osobiście wyjaśnienie co do stanu rzeczy w tej prowincji, tudzież co do nurtowań bułgarskich w Macedonji.

New-Jork 23-go lipca. General Grant, były prezydent Stanów Zjednoczonych, zmarł.

(Ulisses Sidney Grant, urodz. 27-go kwietnia 1822 r. w Point Pleasant, w stanie Ohio, z rodziców szkockiego pochodzenia, w bardzo młodym wieku oddany został do szkoły wojskowej w Westpoint i ukończywszy ją z odznaczeniem, wstąpił do armji w r. 1843. Brał najprzód udział w walkach przeciw indjanom, a następnie pod bokiem Taylora w wojnie meksykańskiej, w której zaszczytnie się odznaczył. W czasie pokoju, który po tej wojnie nastąpił, opuścił armję w r. 1854 i oddał się czynnemu życiu prywatnemu, pracując jako geometra, farmer i fabrykant w St.-Helene. Z wybuchem wojny domowej w sierpniu 1861, wstąpił napowrót do wojska jako generał brygady. Była to najświetniejsza epoka jego żywota. Szczęście i zwycięztwa szły w jego ślady. Dnia 6-go lutego 1862 r. zajmuje fort Henry, zwycięża przeciw wojskom zbuntowanego stanu Tennesee pod Inka (19-go września) i pod Corinthem (4-go października), zdobywa Vicksburg (4-go lipca 1863 r.), we wrześniu tegoż roku zajmuje i uspokaja całe Tennesee, następnie zwycięża pod Chattanooga (25-go listopada) i ocala część armji unjonistów, zagrożoną wskutek błędów poprzednich wodzów. W nagrodę tych czynów, 2-go marca 1864 r. zostaje mianowany naczelnym wodzem wszystkich armij, zmusza 3-go kwietnia 1865 r. Richmonda, a 12-go t. m. generała Lee do kapitulacji, kładąc tem tamę długiej wojnie. Jako kandydat republikański obrany został 4-go marca 1869 r. prezydentem unji 300,000 głosów większości, a w r. 1872 powtórnie na lat cztery. Rządy jego okazały się jednak nie zupełnie fortunnemi. Zarzucano mu stronniczość i szczególne względy dla republikańskiej partji, oraz narzekano na wzrost sprzedajności, na co on obojętnie patrzał. Pragnął też po raz trzeci w r. 1876 być obranym, lecz pobił go Hayes. W r. 1877 odbywał słynną podróż po Europie. Zebrał wielki majątek. *Przyp. Red.*)

(Ajencja północna.)

Berlin 23-go lipca.— Władze policyjne okręgu wrocławskiego otrzymały w dniu 15 b. m. zawiadomienie, iż rozkaz wydalania polaków, poddanych rosyjskich, dotyczy całego wschodniego pasu granicznego. Po otrzymaniu tego zawiadomienia odbyły władze miejscowe w Wrocławiu konferencję, podczas której skonstatowano, iż wydalanie z okręgu wrocławskiego poddanych rosyjskich polskiego pochodzenia praktykowało się tam dotychczas w bardzo małych rozmiarach i prawie zawsze za pozyskaniem na każdy raz specjalnego zezwolenia władz wyższych. Odtąd jednakże postanowiono ściślej stosować się do tego rozporządzenia i w tym celu uchwalono odpowiednie przepisy.

Londyn 23-go lipca. — Do *Morning Post* telegrafują, iż w Kaszgarze wybuchły zaburzenia. Rząd chiński wysłał tam posiłki dla położenia tamy nieporządkom.

Londyn 23 go lipca. — Hicks-Beach oświadczył w izbie gmin, że w drodze urzędowej nie otrzymano wiadomości o śmierci mahdiego.

Kair 23-go lipca. — Jenerał Granvell (?) telegrafuje z Asnamu, że według doniesienia gońców z Habry, mahdi umarł na ospę.

Petersburg 23-go lipca.— *Grażdanin* donosi, że w drugiej połowie lipca odbędzie się wycieczka Najjaśniejszych Państwa do Finlandji. Wycieczka ta ma się odznaczać uroczystością i będzie trwała około tygodnia.

Petersburg 23-go lipca.—Oberprokurator synodu, wyjeżdżając w interesach urzędowych na jakiś czas z Petersburga, zdał pełnienie obowiązków na swojego towarzysza p. Smirnowo.

Petersburg 23-gp lipca.—*Praw. wiest.* publikuje wiadomości otrzymane po dzień 1 lipca o stanie pól. Oziminy dobre są w gubernjach: archangielskiej, wołogodzkiej, permskiej, nowogrodzkiej, jarosławskiej, orenburskiej, podolskiej, kijowskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, witebskiej, warszawskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej; po części dobre a po części średnie w gubernjach: ołonieckiej, petersburskiej, kostromskiej, moskiewskiej, tambowskiej, woroneżskiej, połtawskiej, niżegrodzkiej, symbirskiej, ufimskiej, besarabskiej, wołyńskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej i łomżyńskiej; średnie w gubernjach: smoleńskiej, kałuzkiej, tulskiej, saratowskiej, samarskiej, chersońskiej, mińskiej, mohylewskiej i estlandzkiej; po części średnie a po części niezadawalające w guberniach: pskowskiej, twerskiej, włodzimierskiej, riazańskiej, penzeńskiej, orłowskiej, kurskiej, charkowskiej, czernihowskiej, i tauryckiej; niezadawalające: w astrachańskiej i jekaterynosławskiej. Jarzyny są zadawalające w gubernjach: archangielskiej, wołogodzkiej, jarosławskiej, podolskiej, kowieńskiej, warszawskiej, kaliskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej; po części zadawalające a po części średnie w gubernjach: wiackiej, permskiej, ołonieckiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, kazańskiej, symbirskiej, bessarabskiej, grodzieńskiej, kurlandzkiej, finlandzkiej i łomżyńskiej; średnie w gubernjach: nowogrodzkiej, kostromskiej, orenburskiej, kijowskiej, mińskiej, wileńskiej i estlandzkiej; w części średnie, w części zaś niezadawalające w gubernjach: petersburskiej, tambowskiej, orłowskiej, połtawskiej, saratowskiej, samarskiej, taurydkiej, chersońskiej, wołyńskiej, mohilewskiej i witebskiej; niezadawalające w gubernjach: pskowskiej, twerskiej, włodzimierskiej, smoleńskiej, kałuzkiej, tulskiej, rjazańskiej, penzeńskiej, kurskiej, woronezkiej, charkowskiej, astrachańskiej i jekaterynosławskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 22-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

W dalszym ciągu usposobienie panuje niezmienione, może nawet cokolwiek słabsze było ono dziś niż wczoraj. Bezczynność zupełna. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały przy kursie 465. Wartości bankowe i kolejowe cokolwiek niżej. Na polu rent obcych również usposobienie słabe i ruch prawie żaden. Rosyjskie wraz z innemi niżej, również ruble. Żyto zaniedbane. W towarze gotowym o 2.25, na dostawę o 50 f. niżej.

Berlin 23-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202.—	Akcje kredytowe	465—
Weksle na Warszawę	201.70	Listy zast. ser. I-ej	61.50
Wek. na Peters. krótk.	201.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199 70	„ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201 75	Żyto „ z dost. na jesień	143.75
Wschodnia poż. II em.	59.70	Żyto na wiosnę	149 50

Petersburg 22-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$ $^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$212^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.26

Kursa prawie identycznie też same przyniosły nam powyższe depesze berlińskie, w porównaniu z kursami dnia poprzedniego. Drobna różnica w tranzakcjach końcomiesięcznych wynosi 25 fenigów na niekorzyść rubli. Wobec tej bezczynności w Berlinie i braku wszelkiego ruchu, u nas spodziewać się nie możemy niczego więcej, jak tylko kursów również niezmienionych, o ile warunki miejscowe na to pozwolą. Zaznaczamy tu, że osłabienie usposobienia jakie nastąpiło wczoraj ku końcowi czynności giełdowych, usprawiedliwienia nie znalazło i tylko na karb tych miejscowych warunków policzone być musi. Kursa dnia poprzedniego były 205, 202, 202, 465, 148, 150.

J. Wl.

Gdańsk 22-go lipca.

Pszenica cena najwyższa	7 08
„ „ regulacyjna bieżąca	7.08
„ „ na dostawę jesienną	7 32
Żyto cena za polskie	5.05
„ „ regulacyjna	5.10
„ „ na dostawę jesienną	5.39
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 23-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112 — 120, średnia 102—110, ordynaryjna 90—100.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 76 — 80, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92—96, średni 85 — 90, ordynaryjny 70 — 80.

Gryka 88 — 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 155—165, średnia 140—152, ordynaryjna 120—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 23-go lipca 1885 roku.

Ciągle jednakowo słabe są dostawy zboża na nasz rynek. Dziś pszenicy wystawiono na sprzedaż zaledwie 150 korcy. Gatukek ziarna przeważnie średni, wyborowej nie było. W skutek tego usposobienia określić niepodobna. Chęci kupna jednak dla tejże pszenicy średniej nie było.

Płacono 6.65 do 6.90.

Żyta dostawy stosunkowo lepsze—wynosiły 600 korcy.

Usposobienie dosyć chętne, głównie dla nowego ziarna, które też przeważnie ofiarowywano. Płacono za wyborowe 5.15 do 5.20 z odstawą na wiatraki i do młynów mechanicznych. Średnie płacono 5.10 do $5.12^{1}/_{2}$. Stare $4.72^{1}/_{2}$.

Jęczmień i groch w partjach drobnych dostawione, nie cieszyły się pokupem.

Owies stosownie do gatunku płacono 2.85, 3.15, $3.37^{1}/_{2}$ do 3.40, to jest po cenach prawie niezmienionych. Sprzedano 100 korcy.

Gryka 4.65 z odstawą.

Rzepaku ofiarowywano 80 korcy po 8.75, lecz po tej cenie kupiec się nie znalazł.

Siana i słomy nie było na targu.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą nam pod datą 21-go lipca, iż usposobienie panowało tam dosyć mocne, przy pokupie dobrym i cenach niezmienionych.

Pszenica bez zmiany—płacono stosownie do dobroci sandomierską 126-funtową 116kop. za pud; białą 122—126 funt. 106 do 108 kop. za pud, czerwoną 122—124 f. 101 do 106 kop. za pud. Nową pszenicę 141-funtową 122 kop. za pud.

Żyto mocniej 118 do 124 f. 84 do 90 kop

Rzepak niżej 151—154 kop. za pud.

Innego ziarna nie dowieziono.

Dowóz zboża rosyjskiego tegoż dnia wynosił 30 wagonów.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu M. K.*—Jeżeli pan S. S., napadnięty przez dwóch drabów, zamiast dać się im obedrzeć, porządnie ich poturbował, to mu szczerze winszujemy, nie możemy jednak podawać tego jako fakt, ponieważ sz. pan nie podaje, w którym punkcie miasta się to zdarzyło i nie poręcza podaniem nazwiska za prawdziwość doniesienia.

— *Panu Antoniemu Petrellewowi pod Warszawą.* Fakt opisany jest zbyt małoważny, nie będzie zatem umieszczony. Honorarja za artykuły wypłacamy stosownie do życzenia, bądź w kantorze, bądź przez przesyłkę pocztą.

— *Sprawiedliwej.*—W tym wypadku przecież nie bona, ale dzieci były oskarżone i bona sama powinna była zanieść skargę przed forum rodzicielskie, a nasz artykulik mógł jej być tylko pomocnym.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 22-im lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Hellin.—Mołczakowski Pryk Bobowicz.—Blum.—Wróblewska.—Gdal Szejnberg, Franciszkańska. — Stengiel, Franciszkańska 11.—Berthold Hirsz Berkowicz. — Nielwowski. — Szperling.—Teplitz.—N. Rothbard.—B. Wołyńska, Chmielna 13.—Kamińskiej dla Dobrzyckiej, Chmielna 1 (15) m. 19.—Bystrzyński, Sienna 1.—Margieryta Swieszewska, Wiejska № 3 m. 3. — Wolf Mutniak, Dzielna 4. — Szymon Rozensztrauch, Franciszkańska. — Jenerał Zawadzki. — Kasylda Drzewiecka, Jerozolimska 22.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *S. M. w Kaliszu.*—Możesz być pewnym mojego szacunku i życzliwości dla siebie, więc opisz mi jaknajprędzej swoje kłopoty i zmartwienia, ponieważ one również i mnie obchodzą.—*Przyjaciółka.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny		Przychodzą i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzieie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.—Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.—*Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 47 ćc (domy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 12 (24) Іюля 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawcą Gustaw Gebethner.